

Poland, nie Holland

Monika Rębała, Newsweek

Jeszcze niedawno ustawialiśmy się w kolejce po pieniądze od bogatych państw. Dziś sami je rozdajemy biedniejszym.

Alem marzy, że kiedyś zostanie mistrzynią Etiopii w kolarstwie. Na rowerze nauczyła się jeździć dopiero w wieku 16 lat, ale od razu pokochała jednoślady. Do niedawna zarabiała na życie, sprzedając herbatę obcokrajowcom czekającym na wydanie wizy w rządowym biurze w Addis Abebie. Dzisiaj jest pierwszą w Etiopii kobietą pracującą jako kurier rowerowy. Śmieje się, że jest szybsza niż internet, który tutaj często zawodzi.

Spółdzielnia kurierów rowerowych Nysyr Courier Service (czyli Usługi Kurierskie Orzeł), w której poza Alem pracuje jeszcze 10 kurierów, ruszyła zaledwie kilka tygodni temu. Jej motto brzmi: „Taka praca, jaka nazwa”. Pomysł na ten biznes nie narodził się jednak w Addis Abebie, lecz w Warszawie. **Zaproponowali go Polacy z warszawskiego stowarzyszenia eFTE.** Pieniądze na założenie firmy wyłożyło polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

>>>Zabójcza jałmużna - czy Afrykę powinna utrzymywać przy życiu kroplówka z Zachodu?

Projekt eFTE zakłada pomoc młodym, słabo wykształconym Etiopczykom, którzy mają problemy ze znalezieniem pracy – bezrobocie wśród młodzieży w stolicy kraju sięga 50 proc. **Kurierzy działają na zasadzie spółdzielni socjalnej.** Wspólnie decydują, co stanie się z pieniędzmi, które zarobią: zainwestują je, czy podzielą zyski pomiędzy siebie. Firma liczy na to, że niedługo rozwinie skrzydła. Kurierzy oprócz przesyłek chcą rozwoić gazety, kwiaty. Myślą o wprowadzeniu usług kateringowych, co w Addis Abebie byłoby nowością.

Takich polskich projektów w różnych rejonach świata jest coraz więcej – w zeszłym roku MSZ wydało na nie blisko 900 mln zł. **Najwięcej pieniędzy przeznaczamy na pomoc wschodnim sąsiadom: Ukrainie i Białorusi.** Wśród priorytetów jest też Afganistan, gdzie stacjonuje 2 tys. polskich żołnierzy. Ale strumień gotówki znad Wisły płynie we wszystkie rejony świata. Pomagamy budować studnie w Sudanie, rozwijać gospodarstwa agroturystyczne w Mołdawii i Gruzji, odnawiać zabytki w Peru, a nawet dotujemy branżę filmową w odległym Zimbabwe.

[Hojny jak Polak małe](#)

Pomoc innym krajom – jak mówią w polskim MSZ – wynika nie tylko z międzynarodowych zobowiązań i chęci odwdziczenia się za to, że nam też kiedyś pomagano. Po prostu z wolna zaczyna nas być stać na filantropię. Polska gospodarka przesuwa się ku światowej czołówce: w rozmaitych rankingach zajmuje 18.-22. miejsce. Istnieje też społeczne przyzwolenie na takie działania. Z badań przeprowadzonych w 2008 roku wynika, że aż **84 proc. Polaków uważa, iż powinniśmy pomagać biednym krajom.** Wielu z nas coraz chętniej sięga do portfeli, słysząc o potrzebujących nawet w odległej Afryce.

Jeden z największych polskich projektów pomocy realizowany jest w mieście Herat na zachodzie Afganistanu. Stowarzyszenie Edukacja dla Pokoju buduje tu szkołę, która ma pomóc wyrównać szanse dziewcząt i chłopców w dostępie do nauki. Od czasu obalenia reżimu talibów w 2002 roku kobiety znów mogą chodzić do szkół i pracować. – Dziewczęta mają lekcje od siódmej rano, później opuszczają budynek i idą do szkoły żeńskiej. Po południu uczą się chłopcy – opowiada Janusz Słupek, który jest wolontariuszem w stowarzyszeniu. **Dzięki szkole wybudowanej przez Polaków dziewczyny mogą się uczyć angielskiego i obsługi komputera.** Gdyby chodziły wyłącznie do żeńskiej placówki, nie miałyby takiej możliwości, bo tam nie ma odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli i sprzętu.

Wprawdzie Afgańczycy nie bardzo wiedzą, gdzie leży Polska, ale pomoc przyjmują z wdzięcznością. – Kiedy niedawno wizytowaliśmy budowę, powitał nas specjalny komitet z miejscowym mułłą na czele – wspomina Słupek. Szkoły budują tutejsi robotnicy, którzy dzięki temu mają pracę i zarobek. Później zarządzają nimi samodzielnie lokalne władze.

Organizacje pomocowe w Afganistanie nie mają łatwego zadania. **Szkoła budowana przez Polaków będzie otoczona betonowym murem** wysokim na dwa metry, bram mają pilnować strażnicy. Jednym z celów talibów są budynki, gdzie uczą się dziewczęta. – Zdarza się, że uzbrojeni bojownicy wchodzą do sal i siłą wyciągają uczennice – mówi Janusz Słupek.

Bezpieczeństwo to niejedyny kłopot. Dochodzą naturalne problemy ze zrozumieniem specyfiki kulturowej i religijnej kraju, z czym wolontariusze radzą sobie różnie. O wpadki nietrudno. Przedstawiciel jednej z polskich fundacji

przyjechał do Afganistanu i zaproponował starszyźnie niewielkiej wioski wybudowanie studni. Miejscowi wydawali się zachwyceni. Po pół roku Polak przyjechał ponownie, by zobaczyć efekty. Załamał się. Okazało się, że studnię zakopano, bo znalazła się na drodze do miejscowego meczetu. Afgańczycy nie odmówili przyjęcia pomocy ani nie pouczali wolontariusza. Był przecież ich gościem, nie wypadało. Później zrobili jednak to, co sami uznali za słuszne.

Mimo to Afganistan, w którym stacjonuje polskie wojsko, jest na priorytetowej liście naszego MSZ. Władze mają nadzieję, że **działania polskich organizacji przełożą się na bezpieczeństwo naszych żołnierzy**. Rozdając pieniądze, liczymy i na to, że uda nam się stworzyć korzystne warunki dla inwestycji rodzimych firm. Kurierzy w Etiopii już jeżdżą na polskich rowerach firmy Kross.

Rządowa filantropia wynika również z czystej kalkulacji politycznej. Jeśli bardziej zaangażujemy się w walkę z kryzysem i biedą, nasz głos w międzynarodowych instytucjach finansowych będzie się bardziej liczył i **zwiększą się szanse naszych kandydatów na obsadę eksponowanych stanowisk**. Ekonomiści Banku Światowego mówią, że teraz mamy swoje pięć minut.

Jesteśmy dziś jedynym krajem w Europie, który ma dodatni wzrost gospodarczy. I świat to zauważa. Prezes NBP Sławomir Skrzypek został niedawno uznany przez magazyn „Global Finance” za lepszego bankowca niż jego amerykański odpowiednik, Ben Bernanke; **Jacka Rostowskiego uhonorowano tytułem najlepszego ministra finansów w Europie**. Zdaniem ekspertów z Banku Światowego Polska jest już wystarczająco bogata, by pożegnać się z rolą petenta i stanąć po drugiej stronie.

W dziedzinie zagranicznej filantropii wciąż jesteśmy graczami lżejszej wagi. Nie możemy się równać choćby ze Skandynawami, którzy na pomoc międzynarodową od lat przeznaczają nawet 1 proc. PKB. – W Afganistanie Polska kojarzona jest słabo – przyznaje Zabihullah Azizi, architekt, który projektował szkoły dla stowarzyszenia Edukacja dla Pokoju. **Najwięcej pieniędzy na odbudowę kraju dają Niemcy i Francuzi** i to oni są najbardziej widoczni.

W Etiopii o Polsce mało kto słyszał. Nasza ambasada w Addis Abebie powstała zaledwie 6 lat temu. – Tutaj ludzie nie mają pojęcia, gdzie leży nasz kraj, i **często myślą Poland z Holland** – mówi Daria Żebrowska z warszawskiego stowarzyszenia eFTe. By to zmienić, trzeba od czegoś zacząć. Na początek może być nawet spółdzielnia rowerowych kurierów.

<http://www.newsweek.pl/artykuly/poland--nie-holland-,47310,1/print>

© 2008 Newsweek Polska